

GRA O MAJĄTEK SPÓŁDZIELCZY

– Przygotowaliśmy rozwiązania, które z jednej strony ograniczą władzę prezesów spółdzielni mieszkaniowych, zaś z drugiej zwiększą możliwości szeregowych członków. To są przepisy ułatwiające życie zwykłemu Kowalskiemu, który mieszka w bloku. Chciałabym żeby weszły w życie jeszcze na początku przyszłego roku. – zapewniała dziennikarzy, m.in. „Faktu” poseł PO, Lidia Staroń.

W nadtytułach takich gazet, jak „Fakt” można było przeczytać:

„Wielkimi krokami zbliża się koniec czasu tyrani prezesów spółdzielni mieszkaniowych. Przygotowany przez posłankę Lidię Staroń (52 l.) projekt ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych wprowadza szereg ułatwień dla spółdzielców i zakłada prawny kaganiec złym prezesom spółdzielni”.

Reprezentująca interesy lobby antyspółdzielczego, poseł Lidia Staroń przedstawiała na prawo i lewo najważniejsze zmiany, które zamierzała przeforsować jak najszybciej.

- *Po pierwsze, będzie można spółdzielcom łatwiej się uwłaszczyć* – powtarzała dziennikarzom. - *Obecnie, aby tego dokonać,*

trzeba zapłacić notariuszowi. Kosztuje to około 500 - 800 złotych. Nowe prawo nie przewiduje konieczności dostarczenia do sądu wieczystoksięgowego notarialnej umowy przeniesienia własności lokalu, tylko do wpisu do ksiąg wieczystych wystarczy zaświadczenie z podpisami członków zarządu notarialnie poświadczonymi. Po drugie spółdzielcy będą mieli łatwiejszy dostęp do dokumentów spółdzielni. Każdy członek spółdzielni będzie mógł na przykład sprawdzić ile zarabia prezes jego spółdzielni. Po trzecie, położony zostanie kres patologii zasiadania w radzie nadzorczej spółdzielni, która ma kontrolować prezesa, pracowników, których prezes zatrudniał. Po czwarte, członkiem spółdzielni będzie mogła być tylko osoba mająca w niej prawo do lokalu. To ważne, gdyż często prezesi na członków przyjmowali znajomych, by głosowali tak, jak im pasowało.

- *Projekt ustawy daje więcej praw spółdzielcom* – powtarzała i go zachwalała. – *Przed wszystkim możliwość zmiany administratora na lepszego i tańszego, realny wpływ na zarządzanie spółdzielniami, uproszczenie "uwłaszczeń", zmniejszenie opłat w spółdzielni, wprowadza realną i niezależną kontrolę, porządkuje sprawy gruntów i co najważniejsze, daje prawo wyboru co do członkostwa w spółdzielni. Każdy będzie sam mógł podjąć decyzję: czy chce być w spółdzielni czy też nie.*

Według lansowanej przez Lidię Staroń projektu ustawy prawo przeprowadzenia lustracji otrzymali niezależni lustratorzy, a nie związki rewizyjne, kontrolowane przez prezesów.

Krótko mówiąc Lidia Staroń ogłosiła wszem i wobec, że prezesi spółdzielni mieszkaniowych są wrogami publicznym w Polsce numer jeden. Wielu dziennikarzy, nie tylko „Faktu”, postanowiło zrobić z niej herosa.

Dlaczego lobby antyspółdzielcze postanowiło całą mocą uderzyć w sposób bolszewicki w prezesów spółdzielni mieszkaniowych? Prezesi spółek zarabiają przecież o wiele więcej, nawet po kilkaset tysięcy miesięcznie. Dysponują również o wiele większym majątkiem publicznym i w znacznym stopniu wpływają na zamożność społeczeństwa. Wielu z nich doprowadziło do upadku dobrze funkcjonujące spółki i nikt z tego tytułu nie pociągnął ich do odpowiedzialności.

Czym się narazili lobby antyspółdzielczemu prezesi spółdzielni mieszkaniowych, że oskarża się ich o wszystkie możliwe grzechy? Lidia Staroń nie miała by przecież szansy swojej krucjaty prowadzić na własną rękę, bez przyzwolenia wpływowych osób w państwie.

Prezesi spółdzielni, w tym spółdzielni mieszkaniowych, stali się dla kolejnych postsolidarnościowych ekip rządzących, w tym z legitymacją Platformy Obywatelskiej, szalenie niewygodni i niebezpieczni, bo wbrew oczekiwaniom nie doprowadzili do upadku kierowanych przez nich podmiotów gospodarczych i nie można było rozszabrować spółdzielczego majątku. Okazali się dobrymi menedżerami, chociaż przychodziło się im zmierzyć nie tylko z wolnym rynkiem. Spółdzielczość trwała, chociaż na różne sposoby starano się ją zniszczyć, w tym ustawowo. Co więcej, wbrew liberalnym doktrynerom, zaczęła sobie w dobie światowego kryzysu generalnie radzić lepiej niż spółki. W tym okazała się odporna na działania kapitału spekulacyjnego.

Wspólnoty mieszkaniowe, które miały pograżyć spółdzielczość mieszkaniową, też nie spełniły pokładanych w nich nadziei i nie doprowadziły do upadku spółdzielni mieszkaniowych. Okazały się niewydolne, nie potrafiące zadbać o nieruchomości i drogie w funkcjonowaniu. W kontraście ich słabości spółdzielczość mieszkaniowa zaczęła się jawić jako oferująca dobre warunki zamieszkania i sprawnie zarządzana. Do tego coraz więcej wspólnot mieszkaniowych zaczęło oddawać swoje nieruchomości w zarząd spółdzielniom. Dzięki temu spółdzielczość otrzymała nowe pole do prowadzenia działalności gospodarczej, co wzmocniło ją finansowo. To wszystko zaczęło uświadamiać mieszkańcom osiedli spółdzielczych, że spółdzielnie mieszkaniowe nie są najgorszym rozwiązaniem na życie.

Tymczasem do lobby antyspółdzielczego, powiązanego na różne sposoby z międzynarodowym kapitałem powoli zaczęło docierać, że perspektywa przejęcia pospółdzielczych nieruchomości, w szczególności w centrach wielkich miast, zaczyna się rozpywać raz na zawsze. Spółdzielnie mieszkaniowe nie dość, że się nie rozpadły, jak zakładano, to zaczęły się umacniać. Na powrót wiele z nich nie tylko rozbudowywało dotychczasowe osiedla ale zaczęło budować nowe. Ich prezesi okazali się całkiem dobrymi menadżerami.

Co więcej spółdzielnie stworzyły sektor gospodarczy, który znalazł się poza zasięgiem oddziaływania partii politycznych. W sytuacji, kiedy zwycięskie partie polityczne zaczęły decydować niemal o każdym miejscu pracy w państwie, spółdzielczość znalazła się poza ich zasięgiem. Nagle się okazało, że w państwie znajdują się podmioty gospodarcze, które są poza strefą łupów wyborczych, w których nie można dokonywać żadnych czystek partyjnych, które prowadzi własną politykę kadrową, które nie tylko bronią ale również pomnażają majątek swych członków. Do tego, jak kryzys światowy udowodnił, są odporne na działania kapitału spekulacyjnego. Przez samo swe trwanie i rozwijanie się pokazały, że ci, którzy widzieli państwo jako konglomerat spółek, uprawiali demagogie.

Lobby antyspółdzielcze żadne majątku spółdzielczego zrozumiało, że kluczem do zniszczenia spółdzielni, w tym mieszkaniowych i przejęcia ich majątku jest pozbawienie ich kadry menadżerskiej, czyli prezesów. Dlatego poseł Lidia Staroń ogłosiła ich wrogami publicznymi numer jeden, dlatego na wszelkie sposoby zachęca do ich przepędzenia

Problem polega na tym, że tysiącom pracowników najprzeróżniejszych spółek, także może się spodobać pomysł poseł Lidii Staroń. Ich prezesi przecież w wielu przypadkach zarabiają setki tysięcy złotych, dokonują wiele niezrozumiałych i podejrzanych manipulacji finansowych, pomnażają majątek spółek wyzyskując pracę tysięcy osób, są panami ich życia i śmierci itd. Dlaczego nie ogłosić krucjaty przeciwko nim? Jedni i drudzy zarządzają przecież podmiotami gospodarczymi, uważają się za menadżerów, podejmują mnóstwo strategicznych decyzji itd. Dlaczego jednym prezesom przyzwalać na zarządzanie, a drugim nie? Krótko mówiąc konsekwencje walki z prezesami spółdzielni, mogą przynieść skutki niespodziewane.

Lobby antyspółdzielcze lansując swoje pomysły na rozbięcie spółdzielczości nie przewidziało, że

ludzie zaczynają z wielu rzeczy zdawać sobie sprawę i demagogiczne hasła do rozprawienia się ze spółdzielniami już nie wystarczą. Przede wszystkim w samej Platformie Obywatelskiej, do której przynależy Lidia Staroń, powstał konkurencyjny projekt ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. PSL postanowiło przygotować własny, który chce złożyć w Sejmie po wakacjach. Swoją projekt ustawy w tej sprawie zapowiedział również klub PiS, a wcześniej klub SLD.

W tej sytuacji marszałkowi Sejmu, Ewie Kopaczek nie pozostało nic innego, jak zdecydować w środę, 11 lipca 2012 r., w dniu który według poseł Lidii Staroń miał być początkiem końca spółdzielni mieszkaniowych, że Sejm na obecnym posiedzeniu nie zajmie się projektami PO o spółdzielniach oraz o spółdzielniach mieszkaniowych. Poinformowała również, że podjęła taką a nie inną decyzję na prośbę klubów PSL i SLD, które zamierzają zgłosić własne projekty ustaw w tym temacie. Dodała również, że jest zgoda, aby wszystkie projekty były rozpatrywane łącznie.

W tej sytuacji prezesi spółdzielni mieszkaniowych muszą się liczyć z tym, że wkrótce poseł Lidia Staroń rozpęta przeciwko nim kolejną nagonkę. Gra o majątek spółdzielczy i wpływy polityczne w nich się nie skończyła.

Henryk Szwedo